Nr. 5. Kraków, Maj 1919. Rok III.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 5 K. 3 m., półroczna 2·50 K.
1 m. 50 f.
Egzemplarz pojedyńczy 50 h.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. JÓZEF ŚLIWA.

Daj wolność mym braciom!

(Jadwigi z Łobzowa: „Z młodości dzielnych Polaków“).

Tatarski chan przyjmuje uroczyście gościa. — Znakomity Turek Achmet, przybył na mój dwór, rzecze chan, więc zabawy muszą się odbywać co dzień inne.

Wymyślają tatarscy dostojnicy co dzień inne wspaniałe zabawy, a gość zdaje się nie bardzo rozweselony.

Już trzy dni na dworze chana popisują się śpiewacy, tancerki, muzykanci..., już trzy dni odbywają się gonitwy, strzelanie do celu i igrzyska wojenne, lecz chan radby wymyśleć jeszcze coś więcej zajmującego.

Ostatniego dnia rozkazał, by odbyły się walki niewolników.

Zasiadł chan z Achmetem Turkiem na ganku, a na obszernem podwórzu niewolnicy dookoła stanęli. Bladzi, okuci, zgnębieni niewolą, niewolnicy stanęli szeregiem, łańcuchy ich dzwoniły od czasu do czasu o kamienną posadzkę.

Wyprowadzają po dwu niewolników i każą im walczyć z sobą.

Dość długo to trwa, aż wreszcie potężny i silny Achmet Turek powiada:

— Niech się ze mną niewolnicy zmierzą!

Zstępuje z ganku, staje na podwórzu, niewolnika najsilniejszego wołają do walki.

Niestety!... Najsilniejszy niewolnik padł zaraz u stóp Turka.

Ozwały się huczne oklaski. Chan nieco chmurnie spogląda na zwycięstwo gościa.

— Drugi niewolnik niech staje do walki!

Wyszedł z szeregu drugi, zdjęto łańcuchy — walka trwała chwilę, lecz dumny Turek już nogę na jego piersiach położył.

Dwór chana bije oklaski, chwali moc i zręczność Achmeta.

— Chan każe innym niewolnikom do walki stawać. Achmet pokonał pięciu, ośmiu, dziewięciu.

— Już nikt więcej nie odważy się ze mną walczyć? pyta dumnie.

A chan gniewny i chmurny woła:

— Może kto z Polaków do walki stanie..., dam wolność temu kto zwycięży.

Z szeregu Polaków, stojących w łańcuchach, występuje młody niewolnik i rzecze:

— Dajcie mi moją broń i zdejmcie pęta, a zmierzę się z tym mocarzem.

— Ty?... najmłodszy wśród niewolników? Ty — młodzieniec?

— Tylko moją broń mi dajcie i tylko mi pęta zdejmcie!

— Najlepszego konia z mej stadniny otrzymasz w podarunku, jeśli pokonasz gościa, rzecze chan i czeka na rozpoczęcie walki.

Przyniesiono broń, zdjęto okowy. — Młodzieniec stanął na placu walki. Zakreślił szablą znak krzyża świętego i wzniósłszy oczy w niebo szepce: — Królowo niebios dopomóż!...

Turek Achmet rzuca się jak lew... olbrzymi — potężny, silny, z gniewem jakimś chciałby tego chłopczynę u stóp swoich ujrzeć natychmiast, lecz niestety nie idzie tak łatwo, jak pierwej. Dziwna walka trwa długo... wszyscy obecni prawie oddech w piersi zatrzymują, by nie przeszkodzić, by nie stracić uwagi. Chan wstał z krzesła, wyciąga rękę... usta jego coś szepcą...

— Chwieje się!... chwyta go!... szabla wyżej... co się dzieje?... padł?...

— Zwyciężył Polak! Polak zwyciężył!... wszyscy z podziwem powtarzają — Turek na ziemi... patrzcie! patrzcie!

Istotnie!... Achmet olbrzym leży na ziemi, a na jego piersiach klęczy młodzieniec Polak i szablę trzyma w górę wzniesioną.

Chan zdumiony każe przyprowadzić owego młodzieńca do siebie i pyta:

— Jak się nazywasz?

— Stefan Czarniecki.

— Zwyciężyłeś, więc koń najpiękniejszy dla ciebie i wolność otrzymujesz, możesz wracać do kraju.

Lecz Stefan Czarniecki odpowiada spokojnie:

— I konia nie wezmę i sam zostanę w niewoli u ciebie, tylko za to daj wolność tym Polakom, którzy od dawna dźwigają kajdany. Jam młody — łatwiej zniosę niewolę, lecz ci z tęsknoty za Ojczyzną giną. Im daj wolność.

Zdumiał się chan...

— Tak miłujesz swych braci? Tylko u was Polaków takie serca biją w piersiach... Wolni więc dziś będą wszyscy Polacy.

I dzień walki z Turkiem Achmetem stał się dniem szczęścia dla wielu Polaków. Tego dnia wracać mogli do Ojczyzny.

Stefan Czarniecki — młodzieniec — uprosił dla rodaków wolność zupełną.

Tak to zagasłe życie przeszłości dawnej w wspomnieniach opowieści rozbłysło przed nami, niby iskierka nigdy nie gasnąca.

Wrażenia z obchodów.

Z nieopisaną radością ducha donoszę Szan. Redakcyi i kochanym Stowarzyszeniom, że dwóch nas J. Haręzlak i P. Majdak, byliśmy jako delegaci naszego Stowarzyszenia, na wielkim obchodzie kościuszkowskim w Krakowie dnia 24 marca b. r. Siadłszy w Bielsku 23 z. m., jechaliśmy pociągiem popołudniowym przez Dziedzice i Oświęcim. Jaka niezmierna radość ogarnęła serca nasze, gdyśmy przez mgłę, po raz pierwszy w naszem życiu, zobaczyli na wzgórzu kopiec Tadeusza Kościuszki i okoliczne doliny i wyniosłości. A nareszcie ukazał się oczom naszym, cały szereg niebotycznych wież świątyń krakowskich, a wreszcie całe ukochane miasto Kraków. O! Jeszcze bardziej rozbudziły się serca nasze, a duch zdało się, że w górę ulata, gdyśmy na Małym Rynku zobaczyli Krakowiaków na koniach, w białych sukmanach, a na ich głowach czerwone krakuski z pawiem piórem. Dalej, mimo tłumu widzieliśmy krakowianki w swoich różnobarwnych strojach, wojsko z różnych pułków, straż ogniową, studentów i różne cechy ze swoimi sztandarami. A przyszedłszy w pochodzie i z orkiestrą na Wawel, wysłuchaliśmy w katedrze Mszy świętej i kazania, a później wyruszyliśmy z powrotem na rynek krakowski, gdzie różni mowcy i nasi posłowie z Warszawy przemawiali i nawoływali do zgody, jedności i do obrony zagrożonych granic Polski. Po skończonej uroczystości, poszliśmy do teatru ludowego, gdzie odegrano sztukę p. t.: „Krakowiacy i Górale“, która w naszych sercach zostanie niezapomniana, z powodu dokładności w słowach i w ruchach, jaką okazali aktorzy i aktorki. W następnym dniu, spodziewaliśmy się, że zwiedzimy wszystkie starożytne pamiątki, jakie znajdują się w Krakowie. Ale dokuczliwy wicher ze śniegiem i gęsta mgła, nie dały nam dopiąć upragnionego celu. A siadłszy na pociąg o godzinie 10 przed południem, odjechaliśmy z powrotem do domu, a w duszy malowały się nam, całe nasze przejścia po Krakowie. W najbliższą niedzielę, t. j. 30 marca, złożyliśmy ks. Wicepatronowi i członkom, krótkie sprawozdanie z naszego pobytu w Krakowie, a przytem zachęcając członków, aby chodzili regularnie na zebrania, że w lecie pojedziemy wszyscy do Krakowa, celem zwiedzenia pamiątek naszych przodków. Pragnę jeszcze podać do wiadomości, krótkie sprawozdanie, z naszych dwóch wieców, jakie odbyły się w naszej parafii; a zwłaszcza, że w dniu 9 marca, urządziliśmy wiec, na który i starsi dosyć licznie przybyli.

Krótką przemowę wygłosił ks. dr. Paweł Ryłko, Patron naszego Stowarzyszenia. A później udzielił głosu ks. Wicepatronowi J. Zabrzeskiemu, który zaznaczył potrzebę przyłączenia naszego portowego miasta Gdańska do Polski, bo bez niego Polska nie będzie miała znaczenia. Zebrana publiczność podpisawszy się, apelowała do rządu warszawskiego, żeby go bezzwłocznie przyłączono. Drugi wiec, większego znaczenia odbył się 25 marca, a poświęcony został czci wodza narodu polskiego Tadeusza Kościuszki. W obchodzie tym brała udział nietylko tutejsza młodzież Stowarzyszenia, ale i parafianie przybyli bardzo licznie i wypełnili salę szkolną po brzegi. Uroczystość zagaił krótką przemową, ks. Wicepatron, odczytał przysięgę T. Kościuszki i deklaracyę ułożoną przez Zofię Partyka, córkę p. organisty. Później wspólnie odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej, a młodzież swoją „Rotę“ Młodzieży Polskiej. W dalszym ciągu przemawiał ks. Wicepatr. Józef Zabrzeski i wzniósł okrzyk na cześć Tadeusza Kościuszki i wolnej Polski. Po przemowie p. nauczyciela Czadzińskiego, odśpiewano kilka pieśni patryotycznych polskich i złożono 100 koron, na głodne dzieci Lwowa.

Tak nasze Międzybrodzie obchodziło uroczyście dzień 25 marca. A wszyscy, którzy byli na tym obchodzie, zachęceni przemowami, poczuli się wolnymi synami Ojczyzny i postanowili bronić jej, wspierać ją i Kościół święty od napadów barbarzyńskich, na każdym kroku.

Dnia 19 marca, obchodziła młodzież Stowarzyszenia, jako też i młodzież szkolna, bardzo uroczyście, a to z powodu Imienin Przew. ks. Wicepatr. i Czcigodnego Dobrodzieja Józefa Zabrzeskiego. Rano wspólnie wysłuchaliśmy w kościele Mszy świętej. A powróciwszy do sali szkolnej, oddeklamowali dwaj członkowie Stow. wiersze, dziękując za trudy i staranie. Ażeby okazać większą cześć i poszanowanie, złożyliśmy ks. Wicepatr. bukiet z żywych kwiatów.

Również i młodzież szkolna urządziła swemu ks. katechecie miłe przyjęcie. Śpiewem i deklamacyami uświetnili uroczystość. Na uznanie i serdeczne dzięki zasługują tutejsze panie nauczycielki. Gizela Wielogórska i Marya Bertholdówna. Ponieważ one czyniły wiele zabiegów i uczyły dzieci wierszy i chciały, aby ten dzień został w miłej pamięci powierzonych im dzieci.

Tyle na dzisiaj do naszej gazetki.

J. Haręźlak wiceprezes.

CZYTANIA ŚWIĄTECZNE.

Cnoty młodzieńca.

Miłość bliźniego.

Rozważaliśmy poprzednio stosunek chłopca do Pana Boga i powiedzieliśmy, że chłopiec każdy, a przedewszystkiem ten, co należy do stowarzyszenia, kierowanego ręką kapłana, winien kochać Boga, miłość zaś tę winien objawiać przez zamiłowanie do modlitwy i do uczęszczania na mszę św. Powiedzieliśmy, że każdy z naszych związkowców powinien być pobożny, a jeśli nim dotąd nie jest, powinien tę pobożność w sobie przez ćwiczenie wyrabiać. Dziś zwrócimy uwagę na stosunek młodzieńca do innych ludzi, a mianowicie do rodziców, do księdza, zwłaszcza księdza Patrona, do nauczyciela i starszych w gminie gospodarzy, wreszcie do wszystkich innych ludzi, czyli do wszystkich bliźnich.

Cnotą, którą nasi chłopcy powinni się pod tym względem odznaczać, jest miłość bliźniego. Chłopcy nasi powinni kochać bliźnich swoich. Stowarzyszenia nasze mają za zadanie wpływać na nich w tym duchu, aby w nich tę miłość wyrabiać. To jest niezmiernie doniosły cel wychowawczy naszych organizacyi. Człowiek został wyposażony przez Boga w takie właściwości, że nie może wytrzymać samotnie na świecie, że mu się samemu przykrzy i musi szukać towarzyszy, musi z nimi rozmawiać i żyć. Choćby zresztą nie chciał, nie może być odludkiem, bo sam sobie nie wystarcza i drugich na każdym prawie kroku potrzebuje. Z drugiej strony zgodne i należyte pożycie z drugimi należy podobno do najtrudniejszych rzeczy na świecie. O to pożycie, o tę zgodę z drugimi muszą się wszyscy starać, muszą się starać i nasi chłopcy. Chcielibyśmy im

w tem dopomódz, rzucić kilka myśli, któremi winni się kierować.

Otóż — na pierwszem miejscu pamiętajcie chłopcy, że nie wolno wam nikogo z ludzi nienawidzieć, a obowiązani jesteście wszystkich ludzi miłować, nawet nieprzyjaciół swoich, tych co wam największą boleść sprawili. Tę miłość należy jednak dobrze pojąć. Spotkać można osoby, które doznały od kogoś przykrości i krzywdy. Czują wskutek tego do swych krzywdzicieli niechęć, ból, jakiś wewnętrzny wyrzut i nie chcą do nich mówić. Może to i do was się odnosi. Młodzi jeszcze jesteście, a już macie nieprzyjaciela i prześladowcę. Czujecie tedy do niego żal i nie myślicie się z nim zgodzić. Czy to samo jest grzechem? Jest i nie jest. Jest grzechem wtenczas, jeżeli niechęć wasza jest tak silna, że ani słyszeć niechcecie o zgodzie, chociażby wasz przeciwnik uznał swój błąd i prosił was o przebaczenie. Nie jest grzechem, jeżeli niechęć ta jest samorzutna, zjawiająca się w duszy na myśl o nieprzyjacielu lub na jego widok, ale jeżeli wy jej się nie poddajecie, źle przeciwnikowi nie życzycie i chcielibyście się z nim pogodzić. Rękę do zgody podać obowiązany jest ten, kto obraził lub krzywdę wyrządził. Często jednak, a między wami młodemi może najczęściej zdarza się, że jeden i drugi winien, obaj nawzajem obrzucili się obelgami, oba się pobili — wskutek tego gniew i dąsy. Nie można ściśle oznaczyć kto większą ponosi winę. jednemu i drugiemu chłopcu wydaje się, że przeciwnik jest winny — tymczasem bezstronny sędzia o tem nie mógłby jasno zawyrokować. W takich wypadkach obaj są obowiązani zrobić krok do pojednania, najlepiej mogą się oni w tem posłużyć pośrednictwem dobrego kolegi lub nawet księdza Patrona. Nam się wydaje, że ten wypadek przedewszystkiem ma w życiu naszych chłopców zastosowanie. Wogóle chłopcy nasi powinni unikać wszelkich sporów ze sobą, bitek, dąsów i gniewów. Powinni naśladować małe dzieci, które teraz się poczubią i teraz ze sobą mówią, niechęci do siebie nie czując.

Nienawidzieć nam nie wolno nikogo, miłować winniśmy wszystkich, nawet nieprzyjaciół, nawet prusaków, żydów itd. Nie znaczy to jednak, że musimy się im kłaniać, że musimy się żydowstwu wysługiwać, kupować u nich, popierać ich na targu — nie! Ktoby tak sądził, byłby w błędzie. Znaczy to, że nikomu nie możemy życzyć źle, że każdemu chcielibyśmy dać niebo, że wszystkich pragnęlibyśmy doprowadzić do Boga i jeżeliby był w potrzebie, w nędzy nie odtrącilibyśmy go i dali pomoc na jaką nas stać. Pomiędzy bliźnimi jedni są nam bardzo blizcy, jak ojciec, matka, bracia, siostry, przyjaciele, krewni, Polacy, katolicy — inni są dalecy, jak lutrzy, żydzi. Jasną jest rzeczą, że więcej kochamy i więcej powinniśmy kochać tych, z którymi jesteśmy ściśle związani, niż innych, z którymi nic nas nie wiąże, prócz tego, że są taksamo ludźmi, jak i my. Więc więcej będziemy kochać ojca i matkę niż dalekiego krewnego, więcej brata i siostrę niż kogo znajomego, więcej dobrego przyjaciela niż którego z kolegów, więcej katolika niż lutra, więcej lutra niż żyda itd. Na ten temat możnaby dużo porozmawiać i wiele ciekawych rzeczy opowiedzieć, są nieraz całe powieści, których zasadniczą myślą jest walka pomiędzy nienawiściami miłości np. miłości ku ojcu i matce a ku ojczyźnie — nie chcemy jednak przeciągać pogadanki i kończymy ją, prosząc młodych naszych czytelników, by byli przekonani, że jedną z największych na świecie rzeczy jest miłość bliźniego i że tę miłość każdy z nich mieć powinien, jeśli chce być godnym nazwy chrześcijanina. **(s).**

Lepszy w wolności kąsek ladajaki
Niźli w niewoli przysmaki.

M i c k i e w i c z.

Modlitwa Majowa.

Powiało wonne maju westchnienie
I strojna w blaski, tęcze, promienie,
Ziemia z letargu ocknięta:
Wdzięczną modlitwą szczęścia, zachwytu,
Wzlatuje w jasny obszar błękitu,
Ku Tobie — Dziewico Święta!

A lud w świątyni korny, klęczący,
Otacza ołtarz Twój jaśniejący
Wśród kwiatów, świateł, zieleni,
I uroczysta, rzewna pieśń wionie,
W której jak perła w Twojej Koronie.
Serdeczna łza się promieni.

Marya Bartus.

Miesiąc Maryi.

„Chwalcie łąki umajone,
góry, doliny zielone...
Chwalcie z nami Panią świata,
Jej dłoń nasza wieniec splata“.

Takim śpiewem sławimy N. P. Maryę w maju. Wzywamy w tej pieśni cały świat, wszystkie stworzenia — żyjące i nieżyjące, aby utworzyły razem jeden harmonijny chór i aby wysławiały „z nami Panią świata“.

Obowiązkiem jest „Młodzieży Polskiej“ pospieszyć do młodych czytelników z wezwaniem, aby i ona uczyniła to, czego wspomniana pieśń żąda, aby i ona przyłączyła się do powszechnego chóru i razem wspólnie czciła w maju Maryę.

Dlaczego powinniście, kochani chłopcy, czcić Matkę Boską? Naprzód dlatego, że Ona jest waszą Matką w niebie. Macie na ziemi rodziców, macie dobrego ojca i kochającą was matkę i wy ich kochać winniście gorąco i szczerze. A jednak miłość, jaką macie okazywać N. P. Maryi, nie może iść nawet w porównanie z miłością, którą żywicie ku swoim rodzicom. Miłość ku Maryi musi być większa, silniejsza i głębsza. Ma to być miłość tkliwa, tak wielka, tak nadewszystko wzniesiona, że tylko miłość ku Panu Bogu przewyższyć ją powinna.

Pamiętajcie dalej, chłopcy, że Matka Boska jest pośredniczką pomiędzy wami a Bogiem. Wy Jej pośrednictwa zawsze potrzebujecie i potrzebować będziecie. Zawsze bowiem potrzebujecie łaski, a łaskę Bóg oddał w ręce Maryi i Ona dopiero tę łaskę rozdziela światu. A wreszcie zdarzyć się może, choć nie daj tego Boże, iż kto z was w przyszłości wpadnie w ciężkie grzechy i oderwie się od Boga, grzech będzie go gniótł i nękał, a on będzie się bał wrócić do Boga z obawy przed karą. O wtedy przyda się opieka N. Panienki Maryi! „Bo kiedy Ojciec rozgniewany siecze, szczęśliwy kto się do Matki uciecze“.

Potrzebujecie więc, chłopcy, pośrednictwa Maryi. Powinniście ją zatem czcić, sławić i miłować. Czyńcie to zwłaszcza w maju, w miesiącu poświęconym chwale Matki Przenajświętszej. W ciągu dnia wspomnijcie sobie kikakrotnie Maryę — w czasie modlitwy przynajmniej goręcej o Niej pomyślcie. W czasie nabożeństwa majowego bądźcie obecni w kościele czy kaplicy, a jeśli już nie możecie na nie iść z powodu zajęcia i pracy, to idźcież na te litanie,

jakie po wioskach naszych śpiewają ludzie wieczorami pod figurami i obrazami Matki Boskiej. Lecz niech tam nie będzie bezecześństwa — należy tam się zachować skromnie i przyzwoicie, a po wyśpiewaniu pieśni należy zaraz wrócić do domu i iść na spoczynek. Gdy pójdziecie za naszem wezwaniem, bądźcie pewni, że postąpicie w cnocie, że rozgrzejecie trochę serce swe ku Matce Bożej i że wiele łask od Niej otrzymacie, bo Ona nikomu nie odmówi, kto do Niej się ucieka.

Obowiązek Polaka.

Polska zmartwychwstała! Opatrzność zmiłowała się nad nami; policzyła nam nasze łzy, cierpienia, krew przelaną w obronie wiary i Ojczyzny i wbrew ludzkim przewidywaniom przywróciła nam miłą Ojczyznę. Niestety, różni nieprzyjaciele nasi zazdroszcząc nam takiej wolnej i wielkiej Polski, pragną uszczuplić jej granice. Dziki Rusin, zdradziecki Czech, krwiożerczy Niemiec, wściekły bolszewik: to nasi zewnętrzni wrogowie, z którymi musimy z bronią w ręku toczyć walkę na wszystkich prawie krańcach Polski. Mamy jednak jeszcze jednego wroga i to wewnętrznego; może gorszego od tamtych; wroga na którego nie bardzo zważamy; wroga, który gdzie może to nam szkodzi. Są to żydzi!

Dużo już pisano i piszą o żydach u nas w Polsce, zwłaszcza ostatnimi czasy; i byłby najwyższy czas, abyśmy poznali kim są dla nas żydzi. Ale jakoś to wszystko przebrzmiewa bez echa! Czemu? Tak dalece Polacy przyzwyczaili się do żydów a nawet można powiedzieć, do nich tak się przywiązali, że bez żyda nie mogą się obejść. Jak trudno sobie wyobrazić wieś bez żyda-karczmarza; miasta i miasteczka bez kupców żydowskich. Coby chłop zrobił bez żyda, kiedy do niego ma największe zaufanie, większe jak do księdza lub nauczyciela. Dziwna to naprawdę i niewytłumaczona zagadka, czem się tak żyd tak dalece wkradł w serce Polaka, że będzie na żyda wygadywał, a do niego chodzi, jemu wszystko sprzeda, u niego wszystko kupuje, choć przecie każdy, co ma choć trochę rozumu w głowie przyzna, że żyd chyba nic dla nas nie robi z życzliwości, tylko zawsze swego interesu szuka.

Czem są dla nas Polaków żydzi, to najlepiej ostatnie czasy pokazały. Zawsze się łączyli z naszymi nieprzyjaciółmi, czy Prusakami, czy Moskalami, czy Austryakami, czy teraz z Rusinami. Gdy ogłoszono wolną Polskę i zarządzono pobór do wojska polskiego i ogłoszono pożyczkę polską, to żydzi ogłaszają się neutralnymi; nie stawiają się do wojska; nie chcą dawać pieniędzy na pożyczkę, choć wiemy dobrze, jakie miliony porobili na wojnie zwłaszcza w centralach różnych, w których oni rządzili i przez które wszystkich artykułów spożywczych mieli wbród; katolicy głodem przymierali, a oni żyli jeszcze lepiej jak przed wojną. A czytać nazwiska paskarzy, ukaranych za lichwę żywnościową; same prawie Mośki, Icki, Dawidy. Gdy u nas w kilku zaledwie miejscach ludność chrześcijańska nie mogąc ścierpieć tego, że żydzi mając dużo nagromadzonych towarów, wywożą do Prus lub sprzedają na pasek, urządziła rabunki, przy których żydom się coś oberwało ale niewiele, to żydzi na cały świat wrzeszczeli, aż do Wilsona delegatów posyłali, że Polacy ich mordują tysiącami; ale gdy w innych krajach odbywają się prawdziwe pogromy żydów, to oni milczą. Po całym świecie psuje nam dobre imię to plemię jaszczurcze. A ile złego zrobili oni przez tyle wieków w Polsce, odkąd ich ta Polska przyjęła, dając im przytułek, kiedy inne narody ich wypędzały, gromiły. Ile oni ludzi rozpili, ilu gospodarzy a i panów puścili z torbami, ile lichwy zdzierali, ile zepsucia zaszczepili. A teraz chcą mieć w Polsce jak najszersze prawa, chcą być państwem w państwie, a do żadnych obowiązków względem tej Polski się nie poczuwają; to tylko uważają sobie za obowiązek, by oszukiwać, bogacić się na Polakach. Byłby naprawdę czas, byśmy oprzytomnieli, byśmy poznali tych naszych wrogów, byśmy pozbyli się tych pasorzytów. Ale jakże się do nich wziąć? czy tak jak po innych krajach urządzać pogromy? O nie, to nie po chrześcijańsku, to na niewiele się przyda.

Mamy jeden bardzo prosty a skuteczny środek. Oto nie chodź nigdy do żyda, nic u niego nie kupuj, ani mu nic nie sprzedawaj; wogóle żadnych z nim interesów nie uprawiaj. To jest nasz obowiązek jako Polaków, i to ci chcę Młodzieży polska przypomnieć i na sumienie ci włożyć. Jak pragniesz odrodzenia Ojczyzny, jak pragniesz pozbyć się tych pasorzytów i pijawek, jak pragniesz, aby Polacy się bogacili, aby handel i przemysł przeszedł w ręce polskie, katolickie, to ani za halerza nic kupuj nic u żyda. Niestety niema u Polaków a zwłaszcza u młodzieży wiejskiej poczucia zrozumienia tego obowiązku. Czy po papierosy, czy po cukierki, czy na piwo, czy na karty, zabawy, muzyki, wszystka młodzież spieszy do żyda; u żyda się najlepiej bawi, u żyda wszystko sprzeda co z domu wyniesie. Idą młodzieńcy do miasta coś kupić na targ czy jarmark, to wprost wstydzi się iść do katolickiego sklepu; szuka tylko żyda, jemu daje zarobić. A co dopiero mówić o wiejskich kobietach; te muszą iść do żyda, bo z żydem można się potargować, a co warte kupno bez targowania się. To też po wsiach nieraz sklep Kółka rolniczego pusty a u żyda zawsze pełno; po miasteczkach jeden lub dwa sklepy katolickie nie mogą się utrzymać, a setki żydowskich idzie świetnie; temu żydzi są milionerami a polscy kupcy dziadami. Ciągle się nawoływa: swój do swego; katolik do katolika; wszystko napróżno.

Pamiętaj więc Młodzieży polska, Ty przynajmniej o tym obowiązku; pamiętaj, że przez to przyczynisz się do budowy tej Ojczyzny naszej; pamiętaj, że w przeciwnym razie ciągle pracować będziemy na żydów, będziemy ich pachołkami, a oni będą panami w naszym kraju. Nie tylko sam młodzieńcze nie chodź nigdy po nic do żyda, ale w swojej rodzinie, w kółku swoich znajomych pracuj nad tem, by u żyda nic nie kupowali. Niech każde Stowarzyszenie młodzieży zobowiąże swych członków, że żydów popierać nie będą. Młodzieży Polska! Ty jeszcze nie możesz przeważnie walczyć orężem czy karabinem z wrogami naszej Ojczyzny, ale możesz tą cichą bronią, o której mówiłem, walczyć z wewnętrznym wrogiem naszej wiary, moralności, naszego handlu i przemysłu, naszego dobrobytu. Nie trudna to walka, bo trzeba tylko trochę pamięci i dobrej woli; każdy z nas może się więc w ten sposób przysłużyć Ojczyźnie, pomódz do jej odbudowy i całkowitego odrodzenia.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Cieszyn.

W niedzielę dnia 6 kwietnia b. r. odbyło się doroczne Walne zgromadzenie „Związku katol. Młodzieży" w Cieszynie, przy udziale licznym członków i delegata centralnego Związku p. K. Martinka.

Sprawozdanie wydziału nie było zbyt obfite, ponieważ ruch w towarzystwie dopiero w ostatnich miesiącach wrócił do normalnego życia, po powrocie byłych członków kol. z wojska. Trzeba zaznaczyć, że i podczas wojny istniało towarzystwo, a to dzięki mozolnej i niezmordowanej pracy byłego prezesa kol. J. Głuszka, za co mu składamy serdeczne „Bóg zapłać". Dotkliwie także daje się

nam odczuwać brak własnego lokalu. Zmuszeni jesteśmy na każdym kroku błagać i prosić o odstąpienie jakiegoś kąta na odbycie zebrania, posiedzenia lub pogadanki. Mimo to nie upadamy na duchu, starać się będziemy usilnie, by towarzystwo nasze podźwignąć się mogło na dawny stopień. Należy także wspomnieć, iż mamy gorliwego opiekuna w osobie W. ks. Biłki, który nie żałuje niczego, by nasze towarzystwo jak najlepiej zorganizować.

W skład nowego wydziału wchodzą następujący koledzy: Karol Legin prezes. Józef Czernik zast. prezesa. Władysław Juraszek sekretarz. Roman Rychły zast. sekretarza. Józef Pastucha skarbnik. Kuchejda Franciszek zast. skarb. Ludwik Pałosz wydziałowy. Komisya kontrolująca: Wojciech Łabędź i Rudolf Bramny.

Jaworzno.

W dniu 19 marca b. r. jako w dzień imienin Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego odbył się u nas popołudniu wiec na rynku głównym, gdzie po przemówieniach nastąpił pochód ulicami miasta Jaworzna.

Młodzież tut. wzięła czynny udział w popołudniowej uroczystości, wieczorem natomiast urządziła w sali tut. Tow. „Sokół“ uroczysty wieczorek, na który złożyły się: 1) Słowo wstępne wypowiedziane przez p. sędziego Zechentera, który w pięknych słowach zebrał obecny ustrój Państwa, wzywając Młodzież polską, która w przyszłości będzie miała za zadanie prowadzić czynność przdków w polepszeniu doli robotnika polskiego, do pracy nad sobą w imię haseł sprawiedliwości, zaznaczając, że młodzież obecna musi być bezpartyjną, gdyż tylko wtenczas może wyróść na prawdziwych obywateli Polaków.

Na tem miejscu składamy p. sędziemu serdeczne podziękowania za łaskawe, a nadzwyczaj pięknie wypowiedziane słowo wstępne.

2). Deklamacya p.t. „Śmierć Pułkownika“ wypowiedziana przez członka Banasika Ignacego.

3). Solo skrzypcowe, które odtworzył p. Dawidowicz.

4). Orkiestra „Wieniec pieśni polskich“.

5). Chór mieszany: a) „Nad Wisłą czuwa straż“; b) „Gdy w czystem polu“; c) „Mazurek“.

6). „Za sztandarem“, wspomnienie z dni ofiar i walki o niepodległość Polski w r. 1863. Sztuka udała się pomyślnie, szczególniej na wyróżnienie zasługują: p. Makowska jako Wanda, M. Makowski jako Karol, oraz Ign. Banasik jako mały Jasiek.

Również na tem miejscu składamy podziękowania p. Dawidowiczowi, p. Starczyńskiemu oraz p. Ringerowi, którzy nie szczędząc czasu, przybyli nam z prawdziwą pomocą w urządzeniu całego wieczorku.

Część dochodu przeznaczyliśmy na ubogich Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, zaś bratniemu Stowarzyszeniu w Komorowicach przesyłamy kwotę 100 K.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że tut. Stowarzyszenie mimo wszystko rozwija się coraz pomyślniej, tak, że obecnie dochodzimy już do liczby 100 członków. Oczekujemy tylko lepszej pogody, by módz wyjść w pole i urządzać rozmaite rozrywki. Z pozdrowieniem „Szczęść Boże“. **Fr. Koczur** sekretarz. **J. Saługa** prezes.

Krzyż pod Tarnowem.

Szanowna Redakcyo! Prosimy najuprzejmiej o umieszczenie na łamach naszej gazetki związkowej tych kilku uwag o życiu naszego związku w Krzyżu. Związek został założony w r. 1917 dnia 3 grudnia za inicyatywą ks. katechety Stanisława Grzyba. Pierwsze zebranie mieliśmy w zakrystyi. Dn. 3 grudnia 1917 roku ks. Patron Stanisław Grzyb wykładał nam żywot św. Stanisława Kostki i utworzyło się 6 róż Różańca żywego.

Wkrótce założono u nas bibliotekę, która z początkiem była bardzo mała, a dziś już zawiera około 380 książek.

Dnia 3 czerwca 1918 r. odbyliśmy wycieczkę do ogrodu „Szkoły Ogrodniczej“ w Tarnowie. Dnia 14 października 1917 r. odbył się u nas w sali szkolnej wieczorek z deklamacyami i śpiewem ku czci Tadeusza Kościuszki. Ks. Patron przypomniał nam życie tego bohatera, co przelał krew za Ojczyznę. Wieczorek zakończyliśmy śpiewem pieśni patryotycznych.

Na zebraniu dnia 24 kwietnia 1918 r. prezes Józef Mróz zdał nam sprawozdanie z uczestnictwa na zjeździe katolickiej Młodzieży polskiej w Woli Rzędzieńskiej.

Dnia 24 i 25 kwietnia 1918 r. odbyło się u nas przedstawienie pod tytułem: „Tobie Polsko“ Jadwigi z Łobzowa, pod kierownictwem nauczycielki p. Józefy Szneidrównej, która z największą chęcią dopomaga nam do dziś dnia w przedstawieniach.

Dnia 27 czerwca 1918 r. zmarł nam prezes ś. p. Józef Mróz. Pogrzeb jego odbył się bardzo uroczyście. Związek nasz wziął udział w tym uroczystym pogrzebie; ks. Patron Stanisław Grzyb przemawiał na cmentarzu bardzo rzewnie o wieku młodzieńczym. W tym samym dniu odbyło się zebranie na którem wybraliśmy prezesem Piotra Marka, byłego skarbnika, a na jego miejsce wybraliśmy Jana Turonia i to zebranie zakończyliśmy z wielkim smutkiem, bo nasz ks. Patron Stanisław Grzyb opuścił nasz Krzyż. Było to jego ostatnie zebranie w naszym Związku, w którym pracował bardzo gorliwie. W roku 1918 przybył do nas nowy Patron ks. Stanisław Basta i zajął się w dalszym ciągu pracą w naszym związku bardzo gorliwie, gdzie pracuje po dziś dzień.

Zebrania odbywają się nadal co dwa tygodnie. Zajmujemy się na nich odczytami treści historycznej i religijno-moralnej. Dnia 3 listopada 1918 r. przedstawił nam ks. Patron obecny stan naszej Ojczyzny na tle wypadków obecnie się rozgrywających. Dnia 28, 29 stycznia i 2 lutego 1919 r. odbyły się w Krzyżu Jasełka według p. St. Matwija, profesora w Bochni, pod kierownictwem znanej nam nauczycielki p. Józefy Szneidrównej. Jasełka te zostały odegrane znakomicie. Dnia 9 marca b. r. odbył się u nas wieczorek z deklamacyami i odczytem ku czci Jana Kilińskiego. Dnia 13 i 16 marca b. r. odbyło się przedstawienie sztuczki: „Za sztandarem“ Jadwigi z Łobzowa. Odegraliśmy ją wspaniale, a dochód 250 koron przeznaczyliśmy dla biednych we Lwowie.

Dnia 19 marca b. r. w dzień św. Józefa odbył się poranek z nabożeństwem i kazaniem ku czci Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Po nabożeństwie zebraliśmy się w sali szkolnej, gdzie przemawiał pan dyrektor szkoły o naszym Naczelniku Józefie Piłsudskim, a potem zaśpiewano i powinszowano naszej nauczycielce p. Józefie Szneidrównie, która właśnie obchodziła swoje imieniny. Na zakończenie ślemy serdeczne pozdrowienie dla wszystkich Stowarzyszeń. Prezes **Piotr Marek**. Sekretarz **Józef Pałusz**.

Maków.

Szanowna Redakcyo! Prosimy uprzejmie o łaskawe umieszczenie w gazecie tych kilku słów o zawiązaniu się naszego Stowarzyszenia. Wszystkim Czytelnikom donosimy, że i my, chłopcy w Makowie, złączyliśmy się w Stowarzyszenie, za staraniem ks. katechety Tadeusza Srokowskiego, który, jako wicepatron, objął nad nami kierownictwo. Patronem Stowarzyszenia jest ks. dziekan Józef Leja. Na prośbę wystosowaną do urzędu gminnego, otrzymaliśmy dwie sale w domu gminnym, gdzie odbywamy swoje zebrania. Na pierwszem zebraniu ks. Wicepatron objaśnił nam statut, poczem dokonaliśmy spisu członków.

Do tego czasu Stowarzyszenie liczy ich 43. Zebranie zakończył gorącem przemówieniem ks. Józef Mazanek, zachęcając nas do wytrwania w rozpoczętej pracy. W następną niedzielę wybraliśmy wydział, w którego skład weszli: prezes Guzik Feliks, zastępca prezesa Hudzik Adam, sekretarz Plaszczak Rudolf, zastępca sekretarza Dyrda Władysław, skarbnik Bański Antoni, zastępca skarbnika Bednarczyk Feliks. Radni: Krawczycki Antoni, Uczniak Ludwik, Barcik Adolf. Gospodarz: Madej Franciszek.

Stowarzyszenie rozwija się pomyślnie. Nie zrażając się trudnościami, z jakiemi co krok spotykamy się w tej nowej dla nas pracy, przygotowujemy się na uroczyste otwarcie Stowarzyszenia. Dałby Pan Bóg, żebyśmy w tych naszych zamiarach wytrwali i wyrośli z pomocą Bożą na dobrych synów Kościoła i Ojczyzny. Szanownej Redakcyi i wszystkim Stowarzyszeniom zasyłamy serdeczne pozdrowienia. — **Feliks Guzik,** prezes. **Plaszczak Rudolf,** sekr.

Raba Wyżna.

Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie o umieszczenie w naszej gazetce kilku uwag o naszem Stowarzyszeniu w Rabie Wyżnej. Stowarzyszenie zawiązało się dnia 15 lipca 1917 r. głównie za staraniem ks. katechety Suchonia. Na pierwsze zebranie przyszło 60 chłopców. Ks. katecheta Suchoń mówił nam wtedy, co to jest stowarzyszenie, co w niem będziemy robić, jak pracować, jak się bawić, co tak nas zachęciło, że zaraz zapisało się 50 członków. Reszta pozostała zdala od nas i przypatrywali się, co to dalej będzie. Na drugie zebranie zgromadziliśmy się w sali szkolnej. Po modlitwie, odśpiewaniu pieśni, ks. Patron mówił nam o Wydziale, że go potrzeba, bo jeżeli są owce, to musi być i pasterz, a pasterz też potrzebuje pomocników. Wybraliśmy więc członków do Wydziału i dosyć nam się szczęściło. Braliśmy książki do czytania, później napisaliśmy po naszą gazetkę, z której my są zadowoleni. Dn. 22 kwietnia 1918 r. odwiedził nasze Stowarzyszenie Książę-Biskup Adam Stefan Sapieha i bardzo był ucieszony z naszej pracy i udzielił nam błogosławieństwa.

Później odbyliśmy razem z dziewczętami wycieczkę do Krakowa i widzieliśmy tam wiele ciekawych rzeczy. Czcigodny ks. Patron miał tam z nami dużo kłopotu, bo nas było przeszło 120 osób. Z uciechą wielką powracaliśmy do domu i opowiedzieliśmy rodzicom o wszystkiem.

We wrześniu 1918 roku Książę-Biskup powołał naszego ks. Patrona do pracy do Trzebini i tam do dziś dnia pracuje. A my, młodzież polska, ze Stowarzyszenia w Rabie Wyżnej przesyłamy mu serdeczne podziękowanie za trudy i pracę w naszej parafii — niech mu to Bóg stokrotnie zapłaci. Na jego miejsce przybył do nas z Makowa ks. Tadeusz Hohenauer, który zajął się nami i zachęca z ambony młodzież, by się do Stowarzyszenia zapisywała. Ale nieszczęsna wojna zabrała nam najlepszych członków, którzy poszli bronić ukochanej Ojczyzny. Zostało nas tylko 35 chłopców.

W tym roku urządziliśmy „Jasełka" i odgrywaliśmy je 6 razy, dla dzieci osobno a dla starszych osobno. Po zapłaceniu wszystkich kosztów zostało nam 600 koron czystego dochodu. Z tem pospieszyliśmy zaraz na pomoc naszej zmartwychwstającej Ojczyźnie i daliśmy na pożyczkę polską 100 koron a na ubogie dzieci we Lwowie 50 koron. Kupiliśmy sobie szafę na książki a w kasie zostało nam jeszcze 400 koron. Tylko daj Boże, żeby to nasze Stowarzyszenie trwało jak najsilniej; żeby ta praca i zachody nie poszły na marne, żebyśmy zawsze pamiętali i o Bogu i o Ojczyźnie. **Luberda Franciszek z Sieniawy.**

Ropczyce.

Szanowna Redakcyo! Donosimy, iż Związek młodzieży męskiej w Ropczycach urządził uroczyste poświęcenie swojej sali związkowej, otwarcie biblioteki, oraz obchód setnej rocznicy śmierci Jana Kilińskiego, przy współudziale zaproszonej publiczności z pośród miejscowego obywatelstwa dnia 28 lutego b. r. z następującym programem:

Po poświęceniu sali związkowej przez ks. Patrona, miejscowego katechety, ks. M. Jeża i odśpiewaniu pieśni p. t. „Do jedności" ks. Konstantego Pogłódka przez chór związkowców pod batutą profesora muzyki p. Jana Salomona, przemówił ks. Patron, zaznaczając brak zawodowego wykształcenia u naszych przemysłowców i kupców, wskazując pracę w związku młodzieży jako środek podniesienia i rozwoju ekonomicznego w Polsce.

Następnie prezes związku Józef Kasprzyk wygłosił referat o życiu Jana Kilińskiego i ofiarności jego dla ojczyzny. Po dyskusyi, która się wywiązała na temat odczytu, przystąpiono do wygłoszenia części humorystycznej z książki p. t. „Maciek Bzdura".

W dalszym ciągu deklamował kolega Jan Bochenek utwór M. Studnickiej p. t. „Na białych piórach" i prezes związku „Na wschodnich kresach" ks. Fr. Błotnickiego.

Śpiew pieśni patryotycznych wypadł znakomicie, dzięki umiejętnej pracy profesora muzyki p. Jana Salomona.

Czytanie form towarzyskich, omawianie spraw bieżących oraz zabawy pokojowe zakończyły ten uroczysty wieczór.

Związek, który założono jeszcze w kwietniu z. r. urządził pięknie otrzymaną w darze podczas inwazyi szkołę żeńską, zabrał się od grudnia z. r. do szarej, cichej, często nawet codziennej pracy. Co piątek odbywa stale zebrania ze stałym porządkiem dziennym.

Korzystając nadto z uczynności świetnego muzyka p. kap. Jana Salomona, przebywającego chwilowo w Ropczycach, uczy się śpiewać pieśni patryotycznych i kościelnych.

Obecnie przygotowuje przedstawienie „Męki Pańskiej". Otrzymał też Związek do rozporządzenia 5 mórg pola, dom mieszkalny i na tej podstawie czyni zachody około utworzenia szkoły warzywniczej wraz z internatem dla sierót z powiatu.

Zamierza też urządzić dla młodzieży wyszkolonej z powiatu ropczyckiego kursy: sadowniczo-warzywnicze i pszczelarskie.

Prezes J. Kasprzyk. Sekretarz Rachwał Jan.

Siołkowa.

Od czasu założenia naszego Związku nie zauważyłem ani słówka o nim w naszej gazetce. A przecież i my nie próżnujemy. Zbieramy się co tydzień i spędzamy kilka godzin na pożytecznej rozrywce. Zebranie zaczyna się przemową ks. Patrona, potem sobie trochę zaśpiewamy i zabawiamy się w rozmaite gry, których mamy podostatkiem, lub odczytujemy coś z gazetki lub z książki, gdyż mamy i biblioteczkę dosyć bogatą. W czasie letnim urządzamy sobie wycieczki i na wolnem powietrzu zabawiamy się grą w piłkę i t. p.

Dnia 17 czerwca 1917 r. urządził nam ks. Patron Sandecki wspólnie ze związkami z Białej i Kąclowej wycieczkę na górę Jaworze, 882 m. wysoką, odległą kilkanaście kilometrów od Grybowa. Na samym wierzchołku ks. Patron nas fotografował, potem zeszliśmy na łąkę, gdzie spożyliśmy przywieziony przez tren posiłek i ruszyliśmy w drogę powrotną. Niedługo potem wola przełożonych zabrała nam kochanego ks. Patrona T. Sandeckiego, którego ze szczerym żalem żegnaliśmy, życząc błogosławieństwa Bożego na nowej posadzie. Miejsce jego zajął ks. Patron St. Czerw, który z całem poświęceniem prowadzi nas dalej drogą prawdy i cnoty. A w ostatnich dniach urządził nam rekolekcye i wspólną spowiedź i Komunię świętą. Przez trzy dni kroczyliśmy do kościółka, gdzie z smutnem przeję-

ciem słuchaliśmy wygłaszanej przez ks. Patrona historyi syna marnotrawnego, który to opuścił swego dobrego ojca i poszedł na nędzę i poniewierkę, i odczuł każdy z nas na sobie tę dolę syna marnotrawnego i rzekł sobie: Wstanę i pójdę do Ojca mego i powiem mu: „Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i przed Tobą“. Jako rzekł, tak uczynił. A kiedy przed Komunią św. ks. Patron zaczynał naukę od słów: „I rozkazał Pan sługom swoim przygotować ucztę“, rozgorzały serca nasze miłością do tego Ojca litościwego i postanowiliśmy sobie szczerze już go więcej nie opuścić. A Tobie Czcigodny księże Patronie za wszystkie trudy i poświęcenie dla nas, w imieniu wszystkich na tem miejscu serdeczne dzięki składam, prosząc Pana Jezusa, aby błogosławił pracę Twoją. A do Was chłopcy koledzy, zwracam się z prośbą, abyście się odwdzięczyli ks. Patronowi i pokażcie, że nie poszła Jego praca na darmo, żeście nie na darmo chodzili po błocie na nauki. Chowajcie to w duszy coście słyszeli na Rekolekcyach i wytrwajcie w dobrem, gdyż „kto wytrwa do końca ten zbawion będzie“ Uczęszczajcie też pilnie na zebrania, o co Was serdecznie prosi Wasz Kolega.

Mikluszowice.

W niedzielę 9 marca zebrała się niezwykle wielka liczba członków pod przewodnictwem prezesa Józefa Sadulskiego i przy współudziale kilku osób z inteligencyi. — Na walnem tem zebraniu złożył ks. Patron sprawozdanie z odbytego zjazdu XX. Patronów w Tarnowie — poczem prezes podzielił organizacyę na 2 koła, t. j. koło gimnastyczne i koło śpiewackie. P. Wysocki organista tutejszego kościoła objął komendę nad sekcyą śpiewacką i zaraz rozpoczął próby, a sekcyą gimnastyczną kierował będzie Marcin Nosal i Józef Sadulski, obaj wysłużeni żołnierze w 5 letnich walkach o wolność ukochanej Ojczyzny. — Te dwie sekcye zbierać się będą w każdą niedzielę i osobno ćwiczyć, każda w swoim kierunku, aby organizacya mogła jeszcze w tym roku w lecie wystąpić jako rzeczywista organizacya w zwiedzaniu naszych drogich pamiątek Krakowa i słynącej cudami Częstochowy.

Na zebraniu tem krótko lecz jasno wytłómaczył nam jeszcze ks. Patron nasze prawa do posiadania Gdańska. Po przemówie wszyscy koledzy z zapałem wznieśli okrzyk: „Gdańsk jest i będzie nasz!“ — aby zaś kolegom z bratnich związków okazać, że i tu u nas w Mikluszowicach biją młode serca nasze czynną miłością Ojczyzny — uchwalił Związek na wniosek ks. Patrona złożyć drobne wkładki w kwocie 200 koron i złożyć na pożyczkę wojenną dla Ojczyzny. — **Kramarski Franciszek**, sekretarz.

Trzciana koło Bochni.

Młodzież naszej parafii odprawiła w dniach 7, 8 i 9 kwietnia b. r. rekolekcye. Ks. Edward Kuszlik, kanonik regularny przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, wygłosił po dwie nauki dziennie do młodzieży. Ks. rekolektant przemawiał do nas po prostu a serdecznie i ujmująco. Związek młodzieży zaprowadzony w parafii roku zeszłego, o 45 członkach, odczuwał potrzebę tych duchownych ćwiczeń. Chłopcy i dziewczęta parafii słuchali nauk w liczbie koło 600 i przystąpili do spowiedzi i Komunii wielkanocnej. Wdzięczni jesteśmy naszemu ks. proboszczowi, który jako Patron Związku młodzieży parafialnej, ułatwił nam odnowienie duszy na drodze cnoty, w tych tak niezmiernie ważnych czasach dla naszej Ojczyzny. — Prezes Związku **Marcin Puchała** z Leszczyny.

Zakliczyn.

Miłe chwile przeżywaliśmy znów w naszem kółku związkowem. Oto podobnie, jak zeszłego roku, nasz ks. Patron Faron, urządził nam rekolekcye. Ochotnie chodziliśmy na zajmujące nauki o prawdach Bożych, pouczających nas jak Bóg ukochał rodzaj ludzki i jak nieroztropnymi są ci, którzy żyją w grzechach, zdala od Boga naszego. Dnia 29 marca przystąpiliśmy w czasie mszy św. wspólnie do Komunii świętej, poczem ks. Patron przyjął nas do żywego różańca. Po otrzymaniu tajemnic rozeszliśmy się wesoło do domu, podniesieni na duchu i uradowani, że zaciągnęliśmy się pod chorągiew Najśw. Maryi Panny. **Tadeusz Flukowicz**, sekretarz.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jen.

Jeneralny Sekretaryat Związku Katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej, Kraków, Plac Maryacki 2, II. p.

Godziny urzędowe od godz. 10—1 przed południem, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Sekretaryat udziela ustniej i pisemnie porady dla Stowarzyszeń młodzieży i dla samej młodzieży.

Sekretaryat załatwia zakładanie nowych Stowarzyszeń, wysyła referenta na zebrania organizacyjne, pośredniczy w zakładaniu bibliotek, zakupnie książek, zabaw towarzyskich i t. p. przyborów związkowych. Sekretaryat ma na składzie statuty, legitymacye i odznaki związkowe, które wysyła na żądanie po 2 K 50 h za sztukę.

Prosimy wszystkie Stowarzyszenia, które dotąd nie uiściły wkładki związkowej za rok 1918 o jak najrychlejsze jej nadesłanie.

Dotąd w dalszym ciągu nadesłały wkładki związkowe następujące stowarzyszenia: Modrzejówka ad Kraków, Niepołomice, Komorowice koło Białej za rok 1919.

Uwagi z kalendarza.

Na Urbana chwile jakie —
Mówią, że i lato takie.

* * *

Pogoda na Urbana,
To wielka wygrana.

* * *

Na Wniebowzięcie deszcz mały —
Mało paszy przez rok cały.

* * *

Do św. Ducha, nie zdejmuj kożucha,
Po św. Duchu, chodź znowu w kożuchu

* * *

Na zesłanie Ducha, gdy ziemię deszcz zleje,
Trwoży się gospodarz, który żyto sieje.

* * *

Po św. Trójcy — zima się kończy,
Koło Bożego-Ciała — czegóżby chciała.

Wesoły kącik.

Przy obiedzie.

— Walek, a ty czemu nie jesz?
— Kiedy gorące i gębę już se sparzyłem...
— No, to dmuchaj, psiajucho!
— Ba, kiedy się boję, bym nie zdmuchnął miski...

Myśli Antka terminatora.

„Żeby to majster i ten chleb tak sumiennie smarował, jak on nieraz mnie smaruje“.

Cięta odpowiedź.

Ciętą odpowiedź otrzymał pewien sędzia od oskarżonego wieśniaka. Sprawa miała się tak: Gdy wieśniak wyszedł na pole, aby rozrzucić tamże nawóz wywieziony, napadł na niego ogromny pies i już miał się rzucić na niego, gdy wieśniak chwycił widły i ugodził bestyę tak silnie w gardziel, iż pies padł trupem. Właściciel psa zaskarżył wieśniaka o odszkodowanie.

— Dlaczego — pyta sędzia przy rozprawie — nie ugodziliście psa drugim końcem wideł?

— A czemu — odpowiada wieśniak — pies tego pana rzucił się na mnie pyskiem a nie ogonem?

Wywinął się!

Matka: Żebyś to tak dzielnie się uczył, jak dzielnie zajadasz.

Syn: W jedzeniu uczę się od urodzenia, a w szkole uczę się dopiero trzy lata.

Rozwiązanie szarad i zagadek z Nr. 4.:

I.

Pisanki.

II.

Kraków.

III.

Warszawa.

IV.

Skarbnik.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Szyndler Mieczysław z Jawoczna, Jan Obrent z Siołkowej, Paweł Rudnik z Cerekwi, Józef Sikoń z Łukowicy, Jan Jaworski z Wrzępi, Jakób Babiarz z Roztoki, Stefan Paszek z Komorowic, Franciszek Wnętrzek i Stanisław Omigła z Gilowic, Borowiec Wojciech z Cerekwi, Stanisław Łyko, Andrzej Bochenek i Władysław Hamala z Ostrowa, Tadeusz Solecki z Pajęczna, Henryk Koziński z Motyczowa, Stanisław Pogoda z Nagoszyna. Władysław Dachowski, Manowat Śmigielski, Feliks Sokoła i Kazimierz Nogowski z Jędrzejowa. Krawczyk Stanisław z Komorowic, Zygmunt Krywult z Białej, Stanisław Leśny i Jan Zur z Rabki, Tomasz Bielecki z Wrzępi, Tadeusz Mazanek z Krakowa, Wieczorek Ludwik, Obrzut Józef, Nowak Karol, Kowalski Stefan z Bobrowy, Stanisław Zamojski z Modrzejówki ad Kraków, Stanisław Dębak z Choczni, Wit Przebinda, Michał Józefczyk i Wojciech Kozłowski z Rącznej.

Jan Żur, bibliotekarz stowarzyszenia w Rabce nadesłał rowiązanie wierszem:

I.

Husarz dosiadł już konika,
Groźnie błyszczy jego p i k a,
Pędzi naprzód niczem s a n k i,
Nie dba nawet o p i s a n k i.

II.

Lód płynący kra się zowie
Znanym bywa i w K r a k o w i e.

III.

Raw na war — wasza na szawa
I gotowa jest W a r s z a w a.

IV.

Skarbnik wychodzi z tych liter cało.
W Polsce dobrego miećby się zdało.

Jako nagrodę za dobre rozwiązanie posyłamy książeczkę ks. Teodora Czaputy p. t.: Skarby liturgii mszalnej.

Szarady i łamigłówki.

I.

Pierwsza z drugą z wody wstaje,
Pierwsze z czwartem ktoś udaje:
Mówisz o nim on tnie??
Kula trafi będzie??
A w szaradzie druga, czwarta,
Całość w ropie jest zawarta.

S. K.

II.

a, B, c, g, i, j, n, O, ó, y, z, z.

Z podanych liter ułożyć hasło „Polskiego Związku katolicko-ludowego".

III.

		Jak	dy		
		ża	mi		
	nia	na	stra	łam	
ła	ją	jesz	ce	go	to
dzy	u	pie	spa	pań	ją
	jem	nie	po	dnie	
	dnie	z ko	go	tu	
		cze	tu		
		wo	le		

S. K.

Połącz kreską zgłoski o powstanie znana ci piosenka.

Dobre rozwiązanie prosimy nadsyłać do 25 w miesiącu. Jako nagrodę prześle Redakcya każdemu w nagrodę książeczkę.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej" złożyli: Ks. Brożek Roman, Okulice 6 K; Ks. Stanisław Basta z Tarnowa 5 K; Władysław Fiema 2 K; ks. proboszcz Ludwik Kozak z Borzęcina 50 K; ks. Franciszek Misiąg z Laszek 5 K.

Na dom związkowy w Komorowicach koło Białej: Ks. Andrzej Parys, proboszcz w Liszkach 50 K, Stowarzyszenie dziewcząt w Rącznej 50 K; Ks. Roman Miszka z Jeleśni 50 K; Stowarzyszenie dziewcząt w Lanckoronie 100 K; Stowaryszenie Młodzieży w Jawoznie 100 K.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.